

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . . 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie . . . 4-80	Miesięcznie . . . —80	Półrocznie 6	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie.		Kwartalnie 3	
		Miesięcznie 1	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratów zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafka na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafka ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Ryńku, handel Eker a ul. Karmelicka, Groner ul. Zwierzyńska, Frist ul. Florjanska, trafka Markowicza ul. Florjanska, antykwarna Himmelblau ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centrale biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 9-go bm. Kamilla z Lelis w. i Romana w. Imię słowiańskie: Borys i Chlebosław.

Jutro: Wawrzyńca i Filomeny p. Imię słowiańskie: Wawrzyńcie.

Pojutrze: Zuzanny panny męcz. Imię słowiańskie: Włodzimira.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 43. Zachód o godz. 7 m. 28. Długość dnia 14 g. 45 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku jutro w kaplicy o g. 9 wotywy przed cudownym obrazem N. M. P. Piaskowej, koronowanym w r. 1883.

Jutro 11 i 12 w kościele ś. Andrzeja ś. Klary 40-godź. nabożeństwo.

Duńskie strachy.

Obyczajem jest w Danii, że w samym środku lata stronnictwa parlamentarne odbywają walne zebrania, podczas których daje się sprawozdanie za rok ubiegły i układa program prac na przyszły.

Od wiadomych klęsk w r. 1864-ym, zadanych przez austro-niemiecką koalicję, Danja jako potęga morska i państwo terytoryalne, tak znakomite poniosła straty, że przestała zupełnie ważyć na szali politycznych wypadków i nikt nie troszczył się zgoła co się tam dzieje. Od czasu do czasu, dochodziły tylko wieści o częstych budżetowych zatargach zachowawczego gabinetu Estrupa z izbami, ale w szczególności i powody nie wchodziło bynajmniej. W tych dniach dopiero głos oburzenia niemieckiej prasy, zwrócił na Danję publiczną uwagę.

Cóż się więc tam stało?

Na walnem zebraniu przedstawicieli zachowawczych stowarzyszeń w Saxejörbing na wyspie Laland, wypowiedział duński minister wojny jen. Bohson dośną mowę, w której wyłożywszy szczegółowo program swój organizacji sił zbrojnych, z imieniem Niemiec połączył hasło duńskiego odwetu.

Po latach dwudziestu trzech cierpliwości i wzorowego nad sobą panowania, przypomniano sobie w Danji doznane klęski i krwawdy, zadane ręką przemocy i wyraz odwetu padł nareszcie z wysoce oficjalnych ust ministra wojny.

Nie jest szowinistą, kto lat 23 umie cierpieć i milczeć, nie jest przechwałką, kto w skupieniu czekać umie!

Przed kilku jeszcze laty wymienienie w duńskim języku i przez urzędową osobistość wyrazu odwet, za-

placiłoby się może Jutlandją... Dziś wyraz ten niemiecy przelknąć muszą spokojnie, bo dziś sytuacja na dwu ważnych pograniczach, zmieniła się rdzennie. Znaczące to bardzo *signum temporis*, jeżeli jen. Bohson wypowiada głośno i bez ceremonji takie mniej więcej rzeczy:

Te same Niemcy, które zniszczyły morską naszą potęgę i zabrały nam bezprawnie dwie piękne prowincje, niszczą obecnie nasz handel i nasze finanse, za pomocą kanału między Bałtykiem a morzem północnem. Od Niemiec tych wszystkiego spodziewać się można... Na wypadek najścia, Jutlandję poświęcić musimy, ale ufortyfikowani na wybrzeżach Zelandji pod Kopenhagą, bardzo długo bronić się możemy...

Obok takiego planu wojny odpornej, gdy będzie potrzeba, obiecuje jen. Bohson wystawić dzielne zastępy żołnierzy liajowych, zdolnych do działań zaczepnych, gdy będzie można...

Znaczący to tyle: bądźmy przezorni na wszelki wypadek, gdyby nas najechano w domu, ale bądźmy też gotowi i na taki wypadek, gdy na uwikłane w większą wojnę Niemcy szesliw los pozwoli uderzyć zaczepnie. Powtarzamy, odezwanie się takie ze strony duńskiej posiada dziś niewątpliwe znaczenie.

Zapowiada ono, że w danej chwili do wielkich chmur ściągają będą małe, że utworzyć się może przeciw Niemcom zalew taki, jaki od czasów rzymskich po czasy Napoleona I-go, druzgotał kolejno wszystkich zdobywców i ciemiężców.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

I znów nie mogła Krystyna pojąć, co w tem śmiesznego.

— A zawędrowawszy o jedno miasto dalej, np. do Käsmarku, zastaniesz tam pani znów innego z twych wielbicieli: Urbana Czelder. Ale radziłbym pośpiech: bo ten dryblas gotów się pani sprzeniewierzyć.

— Jakto? żeni się?!

— Coś w tym rodzaju.

(Konkurował, ale o śmierć.)

Już w Eperies dowiedziała się, że jenerała nie zastanie w Leutszau, bo wrócił do Krasznahorki.

Nie miała więc nic pilniejszego jak jechać do Wiednia, podziękować za ową donacyą. Musiała jednak do Leutszau skręcić, — bo tam zostawiła wszystkie kosztowne szaty i klejnoty, których tym razem konieczność w stolicy potrzebować będzie, bo wszakże ukaże się tam już nie jako suplikantka, lecz jako dziękująca.

W swej kwaterze w pałacu Thurzó nie zastała już baronowej Löffelholz. Od Cornidesa dowiedziała się, że pojechała do Käsmark gdzie jej mąż kwaterował, jako główny komendant wszystkich wojsk na Szpiżu Blumenwitz pojechał do komitatu Marmaros, gdzie trzymała się jeszcze jedna twierdza kuruczana. I żonkę z sobą zabrał.

W ogóle w tych stronach nie wiadano jeszcze że pókj tak uroczyście zawartym został. Żołnierze

wracający z Nagy-Károly, mówili wprawdzie, że kazano broń złożyć, ale o prawem, rządowem załatwieniu kwestyi milczeli, jak zakłęci, bo kiedyż prosty żołnierz przyzna, że został zwyciężonym? Zawsze dowódca go zdradza, jeśli się podda!

W Leutszau ciągle Belleville był komendantem. Cornides opowiedział też pani Korponay, że z biednym Urbanem Czelder, źle! Schwytany bowiem do niewoli z orężem w rękę, skazany został na śmierć. Ze mu dotąd jeszcze głowa na karku siedzi, zawdzięcza tylko tej okoliczności, że Löffelholz pokłócił się z Heisterem; jeden chciał go w Kässa, a drugi w Käsmark uśmiercić.

Ta wiadomość zmieniła nieco plan podróży Juljanny. Biedny Urban Czelder! Wszakże on był jednym z owych siedmiu planet! Ież to razy wierny ten wielbiciel zabawiał ją swemi dowcipami i wesołością! A teraz ma ginąć marnie? O nie! wszakże ona ma władzę uratować go.

Nie namyślała się długo. Przed wyjazdem do Wiednia postanowiła odwiedzić Löffelholców w Käsmark.

Löffelholz był jedynym z najbardziej honorowych Niemców, a przytem nie okrutny, nie lubił znęcać się nad bezbronnymi więźniami, zresztą winien był wdzięczność pani Korponay za ułatwienie wzięcia Leutszau. Juljanna przybywszy do niego, pokazała mu przedewszystkiem kopję Szathmarskich układów i zatwierdzenia pokoju, o którym w tych stronach jeszcze urzędowo nie wiadano.

Następnie prosząc jenerała o uwolnienie Czeldera zwróciła jego uwagę głównie na punkt, zastrzegający uwolnienie wszystkich kuruczkich jeńców.

— Spodziewam się, że głowa biednego Czeldera ocalona?

Jenerał potrząsnął głową.

— Żądasz pani w darze odemnie głowy swego

ulubieńca?

— To jest raczej prośbę, abyście jemu zostawili jego własną głowę: nie jestem Herodyadą!

— Czy pani tak bardzo chodzi o ten gołębnik?

— To już moja rzecz.

— Szczególniejszy gust w każdym razie. Zresztą, nie mając urzędowej wiadomości o zawarciu pokoju, mogę postąpić, jakbym o nim wcale nie wiedział, i natychmiast Czelderowi głowę sprzątnąć, tak jak Heister Kray'owi tutejszemu burmistrzowi z Käsmark.

— Nie uczynisz pan tego, panie jenerale, gdyż po pierwsze: nie jesteś krwiożerczym Heisterem, a powtóre jako mój grzeczny, rycerski przyjaciel, nie zmartwisz mię tak srodze!

— Czy pani istotnie tak wiele zależy na uratowaniu tego telegraficznego słupa?

— Tak panie: mnie wyrządzisz tem niewystowioną przyjemność, a Heisterowi przykrość; podwójny zysk dla ciebie!

— Zostańmy przy pierwszej przyczynie: li tylko przez przyjaźń dla pani postąpię, jakbym miał urzędowe wiadomości o Szathmarskim pokoju, i wypuszczę na wolność wszystkich kuruczana, a w ich liczbie i Czeldera.

— Do zgonu wdzięczną panu będę! Wszakże pan wiesz, że krew tego człowieka spadłaby na moje sumienie!

— O, co do tego człowieka, niech się sumienie zupełnie uspokoi: prędzej czy później spotka go zawsze ten sam los! to zapalona patka, chwili spokojnie nie posiedzi! Nie dziś to jutro! Racz pani tylko posłuchać mojej rady: strzeż się z nim spotkać po jego uwolnieniu; zadać pani gwałt swemu sercu (przypuszczam bowiem, że to twój ideał).

— Jakto? więc nawet nie będę mogła mu dać do poznania, że to mnie zawdzięcza swoją wolność?

— Niechaj o tem nikt nie wie. Wierzaj mi pani,

Sypialnia włoskiego prezesa ministrów Depretisa odznaczała się tem, iż znajdowało się w niej wielkie paradne małżeńskie łóżko, a obok tego łóżka, na stolikach, stasy romansów francuskich i włoskich. Nie były one jednak upodobaniem czytaniem młodej i słynnej z piękności pani Amalii Depretis, która mogłaby być wnuczką swego sędziego małżonka, ale samego naczelnika włoskiego rządu. Żelazny ten starzec, słynny z niesłychanej przebiegłości administracyjnej i dyplomatycznej, był śmiertelnym wrogiem wszelkiego poważnego czytania. Powiadał przyjaciółom, że aby zniekanemu ogromną, a tak suchą pracą umysłowi giętkość przywrócić, i aby nowych sił nabrać do rozbierania i rozstrzygania najzawilższych pytań politycznych i administracyjnych potrzebował on koniecznie przeczytać kilka romansów, nie wyjmując najtłustszych. Depretis cierpiał niemal ciągle na bezsenność, a śliczna żona musiała mu przez noc całą czytywać Zolę i tym podobnych autorów.

Pyszny wypadek zdarzył się kilka tygodni temu w Chicago.

W teatrze tamtejszym grano właśnie śliczną operę Nicolai'ego „Wesołe kumoszki Windsorskie.“

W czasie ślicznego tercetu Falstaffa i Naunoszoeta, w akcie trzecim, gdy figlarne kobiety rzucają mu się obydwie z udaną miłością na na piersi, rozlega się nagle w teatrze szalony wybuch śmiechów!

Powodem tej wesołości była nagle zmiana kolosalnego Falstaffa, który w jednej chwili schudł jak szczapa, wyglądając arcypysznie w obszernych swych szatach.

W zapale gry pękła ogromna gumowa poduszka zastępująca brzuch i ubytek tej metamorfozy okazał się tak śmieszny, iż należało zapuścić kurtynę wśród homerycznego śmiechu artystów, orkiestry i widzów.

Książę Bismark w sztambuchu. Pewna młoda Angielka, wielbicielka entuzjastyczna kanclerza niemieckiego wystosowała do niego niedawno list, w którym prosiła księcia gorącymi słowami, aby jej cokolwiek napisał w załączonym sztambuchu, gdyż przekonana jest, iż posiadanie własnoręcznego manuskryptu wielkiego niemieckiego męża stanu przyniesie jej szczęście na całe życie. Żelazny książę nie mógł się oprzeć tej proźbie i na pierwszej stronie albumu napisał: „Strzeż się moje dziecko, budować zamki na lodzie, gdyż są to gmachy najłatwiejsze do wzniesienia, a najtrudniejsze do zburzenia.“ Tak opiewają pisma angielskie.

Powody do rozwodu. Pewna Amerykanka pani Slade rozpoczęła w Nowym-Jorku proces rozwodowy przeciw mężowi swojemu z następujących powodów: 1) bo jako posiadająca krótki wzrok, nie mogła widzieć jakim właściwie człowiekiem jest p. Slade i dopiero po weselu dojrzała, że małżonek jej ma brodawkę na nosie; 2) bo podczas snu chrząpie co jej do spania przeszkadza; 3) bo pan Slade od dnia ślubu nie uścił ani razu młodej swojej żony i — nakoniec, 4) bo pani Slade chciała poślubić innego mężczyznę. Sądziły, że te dwa ostatnie powody wystarczają najzupełniej do uzyskania rozwodu.

skich kwiatów, jednym słowem, nerwy człowieka zapomniały mimowoli, że panem tego domu jest dyplomata, bo panująca tu atmosfera była tak rozkoszną, tak oszołomającą, jak u wielkiego wielkoświatowego bon vivant.

Tu weszła Juljanna przez drzwi, strzeżone z zewnątrz przez halabardników.

Oprócz niej i kanclerza znajdowały się w sali jeszcze dwie żyjące istoty; nie ludzie co prawda, ale raczej karykatury ludzi: małpa i papuga. Szkoda, że uczeni przyrodnicy, dowiódłszy już pochodzenie kształtu człowieka od małpy, nie starają się dowieść takiegoż stosunku między naszą mową, a gadaniem papugi; o ileż byłoby to przyjemniej pomyśleć, że nasz gatunek zoologiczny ma dwóch przodków, zacząć parę, małpę i papugę, a nie jednego tylko!

Papuga ciągle krzyczała: najulubieńszem jej zdaniem było:

„Nie wdrażajże się piękna kobieto, catus nie boli!“ a potem zaczynała wybornie udawać całowanie na wszystkie tony gammy. Małpka, śmiałe zwierzątko, poskoczyła natychmiast do Juljanny, i zaczęła się bawić kokardami jej sukni, spoglądając w jej oczy brzydkim zyzem.

I oto na cały kraj sławna z wdzięków kobieta stoi naprzeciw równie głośnego z piękności mężczyzny. Oboje mierzą się zimnym, probierczym wzrokiem.

Kanclerz eleganckim ruchem zaprasza damę, aby rączyła usiąść na niskiej wygodnej kanapie, — ale Juljanna nie przyjmuje tej grzeczności:

— Przybywam jako suplikantka: nie przystoi mi siedzieć, — odpowiada chłodno.

I jasno, treściwie przedstawia kanclerzowi powód, który ją tu sprowadził. O swej donacyi mówi jako o sprawie zupełnie skończonej, nie ulegającej żadnej wątpliwości, ani warunkowi — i jeżeli do kanclerza przyszła, to tylko, aby go prosić o jak najprędze za-

U dziadka na wakacjach. — Jakąż masz cenzurę Emilko?

— Bardzo dobrą, proszę dziadzia, same celujące.
— A ze sprawowania i moralności jakież tam sto-pień?

— O, proszę dziadzi, tego u nas jeszcze nie dają, to dopiero w wyższych klasach.

Jaka szkoda. — Czy to prawda, że Alfons umarł nagle?

— Niestety!
— I podobno przy kartach?
— A tak i wystaw, sobie jaka szkoda, graliśmy razem, wtem zaledwie zdążył powiedzieć 7 kier i pada bez życia A szkoda, gdyż byłby bez trzech!

W Szczawnicy na reunionie. Rzecz się dzieje podczas kontredansu.

Ona. Jaka się panu najlepiej podoba figura w kontredansie?

On. O cóż za pytanie?! Naturalnie, że figura pani **W ostatnią godzinę.** Pewien winiarz już na krótką chwilę przed zgonem tak się odezwał do syna.

— Pamiętajże mój synu, że wino da się zrobić ze wszystkiego... nawet z winogron.

Skrócona procedura rozwodowa. W nowo cywilizującym się państwie kameruńskim jeden z krajowców zgłasza się niedawno do misjonarza z prośbą o udzielenie mu św. chrztu.

— Ile masz żon? — pyta misjonarz.

— Dwie.
— W takim razie nie mogę przystąpić do chrztu św. gdyż religia nasza i prawa państwowe nie pozwalają na posiadanie więcej niż jednej żony.

W kilka dni później poczciwy kameruńczyk ponawia swą prośbę, oświadczając jednocześnie, iż obecnie ma już jedną tylko żonę.

— A cóżes z drugą zrobił?
— Zjadłem ją.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

„Czas“ ze źródła bezpośredniego otrzymał pewną informację, że sfery rządowe w Austrii uważają epizod kandydatury ks. Koburga raczej za kompromitującą komedię. Nie tylko bowiem stosunki europejskie nie pozwalają na taki obrót, ale osoba kandydata wcale do przepisanej mu roli się nie nadaje. Książę jest miłym i z wielu miar światłym człowiekiem, ale bez energii, bez wielkich porywów; w normalnych stosunkach byłby na swoim miejscu, ale nadzwyczajnemu położeniu nie sprostą nie ma warunków po temu żeby mógł stworzyć historię i przebojem a cierpliwością stać się kierownikiem wielkiej polityki. Austria bezwzględ-

nie rządzenia wykonania treści dokumentu.

Illésbázy odparł spokojnie:
— Mocno żałuję, że nie jestem w możności zadowolnić pani żądania. Dzieciom nie mamy zwyczaju nadawać tytułu wolnych panów. Jeśli ojciec pani synka zasłużył się w czemkolwiek Austrii, — proszę to podać nam do wiadomości, a wtedy zobaczymy. Co zaś do rachub na Sztropkó, — sądzę, że się pani przeliczysz. Mamy oprócz pani jeszcze dwóch kandydatów na te dobra. Panowie Pethő mają do nich wcale słuszne prawa, jako pierwotni posiadacze, którym ks. Rákóczi je wydarł, następnie dopomina się o nie wdowa po nieboszczyku Władysławie Ocskay'u, który przeciw ostatecznie poszedł do cesarskich, i nawet dlatego zamordowany został przez kuruczów. Pani jesteś trzecią pretendentką: a podług mnie tak znacznej nagrody nie powinien nikt inny otrzymać tylko taki, który wśród wszystkich przewrotów politycznych stale tronu bronił, który nie wtedy dopiero poddał się jego łasce, jak partya kuruczów słabnąć zaczęła, lecz ciągle, nawet wówczas, gdy Węgrzy do bram Wiednia pukali, wytrwale stronę majestatu trzymał.

Pani Korponay ujrzała, że walczy ze strasznym jednorozcem Apokalipsy: z egoizmem. Każda inna bestya ma serce, czuje, — ta — ma tylko żołądek: tylko trawić umie!

Nie złożyła jednak broni.
Wyjęła z kieszonki swoje dokumenta i kopią szathmárskiego pokoju, i z iscie adwokacką jednością stylu zaczęła dowodzić kanclerzowi, że według pokojowego traktatu każda posiadłość pozostaje w tych rękach, którym ją nieboszczyk król ofiarował. Ta kwestya była przeciw jedną z głównych w szathmárskich obradach, i Węgrzy nigdyby nie zawarli pokoju, naleyście jej nie zapewnili.

Ciąg dalszy nastąpi.

dnie się do tej sprawy nie mięsza. Ambasador austriacki Calice w Konstantynopolu wcale się o sprawy bułgarskie nie dowiaduje, a komunikaty Porty przyjmuje poprostu „ad referendum“. — Z Tyrnowy biuro „Reutera“ donosi że ministrowie bułgarscy udali się z polecenia rejencji do Ruszczyku; zapewniają, iż ministrowie oczekiwać tam mają przybycia ks. Koburskiego. Eskorta książęca równie się tam udała.

Z Londynu sygnalizują: Lord Salisbury zamyśla po załatwieniu pomyślnem kwysty afgańskiej, isć ręką z Rosyją. Pierwszym do tego krokiem ma być zupełnie zgodzenie się z Rosyją co do postanowień cara względem Bułgarii. O przymierzu tem zamieszczają artykuły ostatnie numeru „Pall Mall Gazette“ i Daily Telegraph“ Szeroko również mówią o tem w kołach parlamentarnych.

Własne telegramy Kurjera

Ruszczyk 8 sierpnia (w nocy). Min. Nacze-wicz donosił tutaj z Wiednia drogą telegraficzną, iż ks. Ferdynand poczynił przygotowania do wyjazdu i, jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne przeszkody, przybędzie we czwartek o godzinie 11-tej przed południem do Turn-Sewerinu. Skutkiem tego telegramu członkowie rządu odpłyną dzisiaj Dunajem do Turn-Sewerinu, celem powitania tam księcia, który przybędzie na jachcie «ks. Aleksander». Regent Ziwkow przybył tu wczoraj z Warny, celem wyjechania społem ze swymi kolegami naprzeciw ks. Ferdynanda Koburga. Tym samym pociągiem przybyła najlepsza muzyka, jaką posiada armia bułgarska, mianowicie czarnomorskiego pułku piechoty, która zaintonuje w chwili wylądowania księcia hymn bułgarski. Na pokładzie jachtu, który ma odpłynąć dzisiaj o godz. 2 po poł. w kierunku Turn-Sewerinu, znajduje się kompletna kuchnia pod dyktando przyjątego świeżo kuchmistrza, Francuza.

Moskwa 8 sierpnia. Pogrzeb Katkowa był bardzo liczny. Wiele deputacyj zjechało, wieńców było blisko sto, między innymi francuskiej kolonii i alzacki. Nad grobem przemawiali Staniszew, Artesiew, Kulakowski i Szarapow, przy wyprowadzeniu zwłok byli minister i gubernator Dołgoruki.

Berlin 8 sierpnia, Schloetzer odjechał do Warcina.

Wiedeń 8 sierpnia. „N. W. Tagblatt“ otrzymuje z Londynu bardzo niepokojące wieści o stanie zdrowia następcy tronu niemieckiego. Dr. Mackenzie który głosił, że następcę tronu niebawem przyjdzie do zdrowia, obecnie czuje potrzebę nowej operacji. Mówienie jest stanowczo pacjentowi wzbronione, dlatego następcę tronu opuszcza rodzinę i wyjeżdża do Szkocyi. Podróż do Ems jest chwilowo wstrzymana. O stanie tym zdrowia już zawiadomiono rodzinę. Zdaje się, że przybycie generała Winterfelda do Gastejn stoi w związku z tą wieścią.

Wiedeń 8 sierpnia. Na kolei Gizeli między Laxenbachem a Lend, osunęła się skała w kilka minut po przejściu pociągu do Insbruku, pokrywając olbrzymią masą tor na przestrzeni 600 metrów. O godz. 2-iej min. 15, nadjechał cesarz z Gasteinu do Lend, ale z powodu przerwy komunikacji musiał czekać do godz. 3-iej min. 32.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Zawiadamiam niniejszem, że do dnia 18 Sierpnia przyjmuję ogłoszenia do katalogu pierwszej ogólnej „Wystawy Sztuki polskiej w Krakowie“.

Katalog jako ilustrowany i wydany na pięknym papierze, nie tylko będzie miał wartość chwilową, ale przechowywany zostanie jako cenna artystyczna pamiątka Wystawy.

Cena ogłoszenia na całą stronicę 10 złr., na pół stronicy 6 złr.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ,
(księgarnia, hotel Saski).

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

Dziś
Po raz czwarty:

DON CEZAR

operetka w 3 aktach Dellingera.

Libretto z powieści Dumanoir, przerobił O. Walther.

OSOBY:

Król	—	—	—	Pan Recki.
Don Fernandes de Mirabillas, minister	—	—	—	Pan Myszkowski.
Don Ranuido Onofrio de Colibrados, sekretarz	—	—	—	Pan Piasecki
Donna Uraca, jego żona	—	—	—	Pni Kasprowiczowa.
Don Cezar	—	—	—	Pan Laskowski.
Gablo Escudero	—	—	—	Pna Praunówna.
Sancho	—	—	—	" Wilkus.
Juan	—	—	—	" Zion.
Pedro	—	—	—	" Borodziej.
Jose	—	—	—	" Heindrich.
Emanuel	—	—	—	" Malczewska
Federigo	—	—	—	" Nowicka
Laurenzio	—	—	—	" Weigel.
Eugenio	—	—	—	" Rutkowska.
Maritana	—	—	—	Pni Radwan.
Kapitan Martiner	—	—	—	Pan Gasiński.
Alcada	—	—	—	Pan Łomiński.
Alerta, żołnierz	—	—	—	Pan Koncewicz.

Początek o godzinie 1/8 wieczorem.

Z drukarni A. Kozińskiego w Krakowie.

NIAGARA
powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA
wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie
i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz,
z przesyłką pocztową 90 ct.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz takse 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne takse 5 centów i po pół centa od wyrazu.

100 Biletów wizytowych od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Kozińskiego, ul. Szewska w Krakowie.

Do sprzedania trzy bilardy z bilami, wiadomość w cukierni Warszawskiej Adama Roszkowskiego.

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajduje umieszczenie za kaucją natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Kozińskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Seminarzystka ukończona z chlubnymi świadectwami, władająca biegle językiem francuskim i niemieckim poszukuje lekcji. — Adres Z. 1.000 00) poste rest. Kraków.

Osoba lat 30 licząca, Polka, poszukuje posady jako gospodyni w większym gospodarstwie wiejskim, świadectwa z poprzednich takich posiada chlubne Adres, W. L. poste restante Kraków.

Potrzebny pokój kawalerski z obsługą i wiktem na jeden rok lub dłużej. Zgłoszenia najpóźniej do 14 b. m. pod I. D. K. poste rest. Kraków.

Papier z fabryki Czerlańskiej.